
Rok 1937 : cz. 2

Palestra 40/3-4(459-460), 178-193

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



„Palestra” przed laty

Rok 1937 – cz. II

Zjazd Związku Adwokatów Polskich

W dniach 8 i 9 maja odbył się w Warszawie zjazd, zwołany przez Związek Adwokatów Polskich, w którym wzięli bardzo liczny udział zarówno członkowie Związku ze wszystkich niemal miejscowości Rzeczypospolitej, jak i adwokaci – Polacy, którzy, chociaż przed datą Zjazdu jeszcze do Związku nie przystąpili, ale uznają jego hasła i cele.

Nabożeństwo w Katedrze

Rozpoczęcie Zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w Kościele Katedralnym św. Jana, odprawione dnia 8 maja o godz. 9 rano przez najprzewielebniejszego ks. Infułata Kazimierza Bączkiewicza, po czym Jego Ekselencja ks. Biskup dr Antoni Szlagowski wygłosił z ambony następującą piękną i podniosłą mowę*.

Mowa ks. Biskupa A. Szlagowskiego

Jeśli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się, jako ogień (Ekli 28, 14).

„Czcigodna, Dostojna Adwokaturu polska, połączyłaś się i otworzyłaś zbiorowe usta, które potężnym oddechem płuc rodzimych zasilone, rozżarzają iskrę duchowych naszych ideałów, aby się wciąż rozpalą i trwały jako ognisko, przy którego świetle i ciepłe rozkoszowałyby się dusza polska. Zrzeszyliście więc panowie usta adwokatury waszej, aby tchnieniem swym życiodajnym rozdmuchiwały iskrę narodowych naszych uczuć i przekonań

* Przytaczamy ją według tekstu, zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim” z dnia 14 maja 1937 r. Nr 131.

w nieustający płomień sił naszych żywotnych. A pamiętajcie przy tym, że łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała i z pełni Jego myśmy wszyscy wzięli (Jan 1, 17, 16).

Jeżeli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się, jako ogień.

Adwokatura nasza z czasów niewoli wyrobiła sobie uznanie i sławę służbą swoją obywatelską, społeczną, narodową, wysoką etyką we współzyciu, w zwyczajach i zadaniach swego wielkiego zawodu. Adwokat z tych czasów to rzecznik sprawy narodowej, obrońca uciesnionych rodaków, twórca zrzeseń rodzimych, kierownik placówek ekonomicznych, społecznych. Z gorącym umiłowaniem, z poświęceniem i odwagą cywilną bronił każdej sprawy naszej narodowej. Głośna była swego czasu sprawa młodzieży polskiej, oskarżonej o czytanie arcydzieł wieszczów naszych. Jeszcze głośniejszą, donośnym echem rozchodzą się po świecie całym, była sprawa Kroży, gdzie lud pierśią własną bronił odwiecznej swej świątyni. Polski adwokat stawał się rycerzem słowa, zapaśnikiem ducha, ale bywał on wtedy i posłem od społeczeństwa, a kratki sądowe przetwarzały się dla niego w trybunę sejmową, gdzie korzystał ze względnej swobody słowa. Z ust zaś jego padały iskry, które były na umocnienie i pokrzepienie serc... Zmieniły się czasy, ale w wolnej Ojczyźnie nie przerwała się ani ustała obywatelska służba adwokatury polskiej. Poza pracą zawodową przynosicie nam, czcigodni panowie, swą wiedzę prawniczą, swe wyrobienie społeczne, swe doświadczenie ekonomiczne, dajecie siebie samych. I gdyby iskrę po iskrze niecicie naprzód pobudkę, potem wytwarzacie rozpęd i kierownictwo wielu przedsięwzięć rodzimych. (...)

Jeżeli na iskrę dmuchać będziesz, rozpali się jako ogień. Św. Bernard podaje taki obraz adwokata: staje odważnie w obronie uciesnionych, sędzi umiarkowanie, w obyczajach opanowany, łagodny aż do cierpliwości, w ocenie prawy, w radach ostrożny, w działaniu zapobiegliwy, w mowie skromny, w gorliwości trzeźwy. Adwokat w duszy swej ponad prawo świeckie ma dzierżyć prawo Boże, prawo Chrystusowe. Adwokat i człowiek to jedno między tym, co mówi, a tym, co myśli, nie ma rozbieżności. Jego obrona słowna i jego przekonania wewnętrzne mają być w zgodzie ze sobą. Rozjaśnia, nie zaciemnia; ułatwia, nie utrudnia. Wyprowadza sprawę na bity gościniec sprawiedliwości, nie zapędza jej na manowce i bezdroża. Broni niewinnego, osłania winowajcę, ale sprawy nieuczciwej nie wnosi, ani środków nieuczciwych nie używa. Adwokat tedy i człowiek to jedno. Ale nasz adwokat i Polak to jedno; nie działa nigdy w swym zawodzie na szkodę społeczeństwa, narodu i państwa. Nasz adwokat i katolik to jedno: pracę swą godzi z sumieniem i z zasadami religijnymi. (...)

Przemówienie prezesa Związku mec. Cezarego Ponikowskiego

Zjazd otworzył Prezes Związku Adwokatów Polskich, wieloletni prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, senior adwokatury stołecznej mecenas Cezary Ponikowski.

Po wyrazach powitania pod adresem Wiceministra Sprawiedliwości, pierwszych prezesów Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Wiceprezydenta Miasta i wszystkich czcigodnych przedstawicieli władz, nauki i zrzeszeń oraz drogich kolegów prezes C. Ponikowski podniósł szczególne znaczenie obecnego Zjazdu Związku Adwokatów Polskich.

Zaznaczywszy, że w roku ubiegłym upłynęło dwadzieścia pięć lat od założenia Związku, mówca w jędrnych słowach zobrazował historię powstania, rozwoju i dotychczasowych prac Związku w ciągu ćwierćwiecza.

Chociaż w życiu Związku zaczął się obecnie nowy okres, pozostają w istocie, te same cele i zadania, które były źródłem i pobudką do powołania Związku do życia i nicią przewodnią jego działalności przez cały czas jego istnienia:

„dążenie do podnoszenia stanu obrończego i utrzymywanie na możliwie najwyższym poziomie intelektualnym i moralnym, aby mógł spełniać obowiązki swego powołania bez zarzutu i cieszyć się prawdziwym i zasłużonym uznaniem i zaufaniem społeczeństwa;

„usiłowanie prawdziwe harmonijnego, współdziałania z organami powołanymi do wymiaru sprawiedliwości, aby skutecznie dopomagać do wzorowego spełniania tych wzniosłych zadań;

„zachowanie przez adwokaturę polską prawdziwie polskiego oblicza – wytworu najlepszych tradycji z przeszłości – dostosowanych do nowych warunków życia, – zachowującego przy tym rysy swoiste, nie zniekształcone obcymi wpływami”.

Przemówienie swe mec. C. Ponikowski zakończył wspomnieniem o tych, co przez czas istnienia Związku opuścili go – odchodząc w zaświaty.

„Ten korowód żałobny obejmuje kilkadziesiąt postaci... Wiele między nimi postaci czcigodnych, zasłużonych nie tylko Związkowi – a są i tacy, którzy w chwilach ciężkich, jakie przeżywał w tym okresie kraj i Lwów w szczególności – pomimo głów przyprószonych siwizną – szli zbrojnie go ratować”...

„Wymienić wszystkich nie sposób. Jednego jednak należy wywołać. To długoletni Prezes Związku ś.p. dr. Antoni Dziędzielewicz. Objął przewodnictwo w rok po założeniu Związku i nieprzerwanie dotrwał na tym stanowisku do śmierci w początku roku 1935”.

„Gdy rozpoczął swą pracę w Związku, miał już po za sobą długie lata pracy społecznej i poważne zasługi. Związkowi oddał się cały – bez zastrzeżeń, przywiązał do niego szczerze i umiał udzielać innym uczucia, jakie żywił. Nie miał współzawodnika i w przywiązaniu i w zasługach, jakie oddawał”...

„Dziś, we wspomnieniu, dowodzi hufcom tych, co odeszli”...

Zebrani oddali Zmarłym objaw czci przez powstanie z miejsc podczas przytoczonego wyżej ustępu przemówienia.

Uchwały Zjazdu

Zjazd powziął jednogłośnie uchwały następujące:

Obradujący w Warszawie w dniach 8 i 9 maja ogólny Zjazd Związku Adwokatów Polskich:

„Witając z radością dokonany fakt zjednoczenia w „Związku Adwokatów Polskich” adwokatów – Polaków bez różnicy przekonań politycznych i poglądów społecznych, w imię zdecydowanej walki o uchronienie adwokatury przed obcym zalewem i przywrócenie jej prawdziwie polskiego oblicza i charakteru, a zarazem w imię dążenia do dzwignięcia adwokatury polskiej na poziom najwyższy, –

dając wyraz niezłomnej woli zjednoczenia adwokatury polskiej prowadzenia podjętej w walce o polskość adwokatury w Polsce aż do zupełnego osiągnięcia zamierzonego celu,–

stwierdza:

I.

1. Sprawa polskości adwokatury nie jest jej sprawą wewnętrzną. Racja stanu Rzeczypospolitej i interes Narodu Polskiego wymagają utrzymania polskiego charakteru adwokatury, jako czynnika, powołanego do spełnienia ważnych funkcji o charakterze państwowo-społecznym, wywierającego ważki wpływ na kształtowanie się pojęć prawnych i etycznych społeczeństwa, na jego stosunek do wykonywania obowiązków publicznych oraz do sądów i urzędów.

2. Zapewnienie polskiego charakteru adwokatury i wytworzenie niezbędnego dla Narodu i Państwa Polskiego typu adwokata jest niemożliwe bez zasadniczej zmiany obecnego stosunku liczebnego w adwokaturze Polaków i Żydów i przywrócenia na tej drodze Polakom właściwej przewagi, a tym samym decydującego głosu w organach samorządu adwokackiego.

3. Nieproporcjonalnie wielka w porównaniu z odsetkami ludności żydowskiej w Państwie, rosnąca od szeregu lat w coraz szybszym tempie liczba adwokatów-Żydów przekracza już dzisiaj połowę ogólnej liczby adwokatów w całym Państwie, a w poszczególnych Izbach Adwokackich stanowi przytłaczającą przewagę. Taki stan godzi w istotny interes Narodu i Państwa, musi zatem ulec radykalnej zmianie.

Aby stan obecny nie uległ dalszemu pogorszeniu, konieczne jest niezwłoczne zatamowanie dopływu Żydów do adwokatury i do aplikacji adwokackiej.

4. Należyte uregulowanie sprawy żydowskiej w adwokaturze przyczyni się zarazem skutecznie do uregulowania sprawy nadmiaru adwokatów w poszczególnych Izbach Adwokackich.

5. Ze sprawą uregulowania stosunku liczebnego Żydów w adwokaturze łączy się nierozdzielnie sprawa odpowiedniego unormowania dostępu młodzieży polskiej i żydowskiej na wydziały prawne Uniwersytetów.

6. Dla usunięcia obecnego nienormalnego składu adwokatury konieczne jest energiczne i solidarne współdziałanie: zjednoczonej adwokatury polskiej, społeczeństwa polskiego i czynników państwowych.

II.

1. Wniesiony do Sejmu rządowy projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, przewidujący przywrócenie aplikacji sądowej, jako normalnej drogi przygotowania do zawodu adwokackiego, oraz możliwość odpowiedniego regulowania dopływu do adwokatury, zapowiada poprawę obecnego stanu prawnego.

Uchwalenie ustawy, wprowadzającej tę reformę, jest nagłą koniecznością.

2. Jako podstawa regulowania dopływu do adwokatury powinna być przyjęta zasada:

- a) że liczba adwokatów Żydów nie może, w zasadzie, przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności Państwa;
- b) że w Izbach Adwokackich, w których liczba adwokatów i aplikantów Żydów przekracza powyższą normę, nastąpić musi niezwłocznie zamknięcie list adwokatów i aplikantów adwokackich dla kandydatów narodowości żydowskiej.

3. Wskazana wyżej zasada przyjęta być powinna również za podstawę normowania dopływu młodzieży na wydziały prawne Uniwersytetów.

4. Nowe prawo o ustroju adwokatury zawierać powinno przepisy, które, nie naruszając zasady samorządu i wybieralności władz samorządowych, dawałyby skuteczne gwarancje niezwłocznego zapewnienia zdecydowanej większości we wszystkich władzach samorządu adwokackiego dla adwokatów Polaków.

III.

Osiągnięte, w imię walki o polskość adwokatury i jej wysoki poziom, zjednoczenie adwokatów Polaków w „Związku Adwokatów Polskich” musi być stale rozszerzane, umacniane i utrwalane, by stworzyć spójnię adwokatury polskiej tak mocną i trwałą, że nic jej rozbić nie zdoła.

2. Członkom Związku Adwokatów Polskich nie wolno podejmować się obowiązków patronów wobec aplikantów adwokackich Żydów.

W imię troski o polskość adwokatury do zakazu tego powinni się stosować wszyscy wogóle adwokaci Polacy.

3. Podniesienie adwokatury polskiej na najwyższy poziom etyki chrześcijańskiej i godności stanu, tudzież zajęcie przez nią należnego stanowiska

w społeczeństwie musi być nadal stałym dążeniem Związku Adwokatów Polskich, przedmiotem jego prac i wysiłków.

Jednym ze środków w tym kierunku powinno być wzmoczenie działalności sądów koleżeńskich Związku.

4. Należyta opieka nad polską młodzieżą adwokacką musi być stałym zadaniem Związku Adwokatów Polskich i jego członków.

Stworzenie kasy samopomocy koleżeńskiej w łonie Związku Adwokatów Polskich dla popierania polskiej młodzieży adwokackiej przy tworzeniu nowych placówek pracy zawodowej oraz dla popierania wydawnictw o zagadnieniach adwokatury polskiej – jest koniecznością”.

Uchwały powyższe, nadane w dniu 9 maja popołudniu przez „Polskie Radio”, zostały, bądź w pełnym brzmieniu bądź w streszczeniu, zamieszczone we wszystkich bodaj organach prasy codziennej w Państwie.



Udział adwokatury w zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej

Objętą programem Zjazdu sprawę udziału adwokatury w zbiorce na Fundusz Obrony Narodowej zreferował krótko w drugim dniu obrad Wiceprezes Z. A. P. Leon Nowodworski, poczem powzięta została uchwała następująca:

„Zjazd Związku Adwokatów Polskich,
mając na uwadze,

że w r. 1936 z inicjatywy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowana została zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej wśród całego prawnictwa polskiego i że do jej akcji przystąpił od pierwszej chwili Związek Adwokatów Polskich;

że w akcji powyższej bierze również udział Naczelna Rada Adwokacka, która ustaliła dla wszystkich wogóle adwokatów normy składek, zależne od dochodu;

że w dobrowolnym opodatkowaniu się całego prawnictwa polskiego na cele obrony naszego Państwa przed zewnętrznymi wrogami nie może zabraknąć żadnego członka Związku Adwokatów Polskich,

w z y w a

wszystkich członków Związku, aby – choćby z największym wysiłkiem – wpłacili swe składki na Fundusz Obrony Narodowej według norm, ustalonych przez Naczelną Radę Adwokacką”.



W kwestii kodyfikacji norm adwokackiej etyki zawodowej

W związku z zamieszczeniem w Nr 11 Palestry z r. 1936 tekstu rumuńskiego kodeksu adwokackiej moralności zawodowej, w Sekcji Zawodowej Seminarium Aplikantów Adwokackich przy Radzie Adwokackiej w Wilnie odbyła się pod przewodnictwem p. Dziekana St. Bagińskiego, dyskusja na temat ewentualnego skodyfikowania norm moralności zawodowej dla adwokatury polskiej. Tezy autorów tej dyskusji zostały streszczone w Nr 6 Wileńskiego Przeglądu Prawniczego.

W dyskusji podniesiono zagadnienie, czy jest wskazane i celowe układanie nakazów moralnych w system przepisów prawa pozytywnego.

„Streszczając powyższe wywody – czytamy w artykule – należy wypowiedzieć się przeciwko pomysłowi skodyfikowania norm adwokackiej etyki zawodowej, gdyż kodyfikacja taka zafiksowałaby jedynie pewien minimalny poziom etyczny postępowania, nie dając jednocześnie żadnego impulsu do wznoszenia się nad poziom, mogłaby zawierać tylko niektóre przepisy, nie normując szczegółowo całokształtu wielobarwnej i bogatej działalności zawodowej adwokata i całkowicie rozminęłaby się z celem, któremu ma służyć. Lepiej więc, aby norma etyki zawodowej była żywa, choć niepisana i aby żywe poczucie etyczne uzgadniało działanie zawodowe adwokata z jego szczytnymi zadaniami, jako rzecznika prawa i słuszności.

Wypowiadając się przeciwko kodyfikacji, uznajemy jednak za bardzo pożądane opracowanie zasad postępowania w poszczególnych dziedzinach życia zawodowego (stosunek do sądu, do kolegów, do klientów itp.) na podstawie ogólnie przyjętych w życiu korporacyjnym poglądów, uchwał i zaleceń organów adwokatury oraz orzecznictwa dyscyplinarnego z podaniem należytego umotywowania poszczególnych zasad. Oczywiście praca taka miałaby na celu jedynie danie przeglądu kulturalnego i etycznego dorobku stanu adwokackiego i stałaby się cennym drogowskazem dla członków palestry, jednak bez pretensji do wyczerpania i normatywnego uregulowania przedmiotu. W tym zakresie zbiór taki niewątpliwie spełniłby swoje pożyteczne zadanie”. (...)



Saweliusz Lewitan

Sąd nad sprawiedliwością w literaturze pięknej

I.

Kto zanurzał wzrok w błękitne wody literatury pięknej, widział w nich nie tylko odbłysek gwiazd, nie tylko grę kolorów i linii: widział ludzkie postacie, śledził losy człowieka i społeczeństwa. Literatura była zawsze nie tylko źródłem wrażeń estetycznych. Obok socjologii i psychologii jest jednym ze środków poznania życia zbiorowego i indywidualnego. Ten sztuczny a cudowny świat, który się literaturą piękną zowie, jest zarazem wielkim eksperymentem, dokonany nad ludźmi i ich urządzeniami, dla zbadania istoty i wartości społeczeństwa ludzkiego. Dlatego literatura zawiera nie tylko obraz, lecz także krytykę, a nieraz i program naprawy rzeczywistości.

By wynik eksperymentu literackiego należycie ocenić, trzeba jednocześnie znaleźć się w roli historyka literatury i fachowca tej dziedziny życia, która się na warsztacie literackim znajduje. Polityk i lekarz, historyk i psycholog, jeśli pragną skorzystać z danych literatury pięknej dla pogłębienia swej wiedzy fachowej, powinni zapoznać się z osobliwościami metody artystycznej i warunkami powstania dzieła literackiego, muszą zdać sobie sprawę z charakteru dzieła, z intencji autora. Ci natomiast, co wiedzę o życiu i znajomość poszczególnych zagadnień społecznych czerpią z utworów literackich – a do tych właśnie ludzi należy przede wszystkim szeroki ogół miłośników literatury pięknej – powinni wysłuchiwać głosu fachowców, by należycie ocenić słuszność konstrukcji artystycznych.

Prawo i sąd, strony, obrońcy i sędziowie znaleźli się także w wielkim laboratorium literatury pięknej. Pisarze różnych narodów i różnych czasów zajmowali się zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości ludzkiej. „Nędznicy” Wiktora Hugo, „Wina i kara” Dostojewskiego, „Boston” Sinclaira, „Amerykańska tragedia” Drejsera, „Młyn sprawiedliwości” Lothara Müllera, nawet Pitigrillego, „Mężczyzna szuka miłości” – oto kilku autorów i kilka tytułów, przypadkowo i bez systemu dobranych, nazwiska pisarzy z rozgłosem, mniej lub więcej zasłużonych, z których każdy zagadnienie wymiaru sprawiedliwości uczynił głównym tematem dzieła literackiego. Pośród utworów tych nie wymieniłem jednak pięciu, które stanowią podstawę pracy niniejszej – bodajże najlepszych, najbardziej charakterystycznych, tworzących jedną całość, umożliwiających pewną

konstrukcję, jeżeli chodzi o odpowiedź na zasadnicze pytanie, które pragne postawić i które chciałbym rozstrzygnąć: jak reaguje literatura piękna na prawo i sąd?

Otóż przede wszystkim – czy można wogóle mówić o stosunku do prawa literatury pięknej jako jednej określonej całości – czy nie należy raczej odróżniać stosunek do prawa Tołstoja, Shakespeara i t.d.? Zobaczmy, że właśnie literatura piękna niezależnie od osoby jej przedstawiciela stale w określony sposób reaguje na zasady i urządzenia prawne. Inne są zagadnienia, które każdy z pisarzy podnosi, z innej strony każdy autor do tego samego przedmiotu się zbliża, ale reakcja literacka jest we wszystkich wypadkach jednakowa. Mała wędrówka, jednocześnie prawnicza i literacka, w granicach, zakreślonych utworami Shakespeara, Tołstoja, Franca, Kleista i Wassermanna, powinna nas o tym przekonać. Słuszność zaś sposobu niniejszych sprawdzi czytelnik, analizując inne utwory literackie, z których niektóre zostały już powyżej wymienione. (...)



Jubileusz mecenasa Dobrosława Klejny

W dniu 29 maja r. b. odbył się w Piotrkowie obchód rzadkiego i pięknego jubileuszu: sześćdziesięciolecia pracy zawodowej adwokata Dobrosława Klejny, członka Izby Adwokackiej Warszawskiej.

Dobrosław Klejny urodził się dnia 15 sierpnia 1851 r. w Płocku. Już jako młodzieniec, nim został adwokatem, stał się obrońcą – obrońcą mowy ojczyzny: gdy w 1869 r. był w ostatniej klasie gimnazjalnej w Płocku, władze rosyjskie wydały rozporządzenie, aby wykłady religii i codzienne modlitwy w klasach odbywały się po rosyjsku; jako wyraz protestu Klejny zainicjował strajk szkolny, który ogarnął wnet całe gimnazjum. Rozpoczęły się areszty i wydalania uczniów, ale ostatecznie rozporządzenie, które strajk wywołało, zostało cofnięte.

Zaraz po otwarciu w Warszawie Uniwersytetu Klejny wstąpił doń na Wydział Prawny, gdzie miał profesorów i kolegów jeszcze ze Szkoły Głównej. Ukończywszy uniwersytet w 1874 r. przez dwa lata był aplikantem w Sądzie Polskim. Jako początkujący adwokat, pracował w b. Banku Polskim w wydziale procesów i depozytów sądowych, lecz stanowisko to porzucił, gdy Bank Polski przekształcono na kantor rosyjskiego Banku Państwa i oddał się wolnej praktyce adwokackiej z początku w Warszawie, a potem w Piotrkowie. Zajęcia zawodowe nie wyczerpywały nigdy jego działalności; w dobie ucisku narodowego na placówkach pracy społecznej, które bądź sam tworzył w zakresie, na który pozwalały ówczesne warunki, bądź do których przystępował, był stałym obrońcą polskość przed obcym uciskiem. Założył

i przez szereg lat prowadził w Piotrkowie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu; założył Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, w którym jako długoletni prezes podtrzymywał stale ideę miłości Ojczyzny i karnego wychowywania młodego pokolenia, jako nieodzowny warunek walki o wolność; założył Towarzystwo Cyklistów, którego był długoletnim prezesem, a które stało się ośrodkiem życia towarzyskiego społeczeństwa polskiego z całej okolicy; był jednym z założycieli Towarzystwa Muzycznego, był wiceprezesem Towarzystwa Dobroczynności i w dobie, gdy było to zabronione, uzyskał zezwolenie urzędnika na dochód Towarzystwa cyklu odczytów publicznych w polskim języku, które zorganizował.

W 1905 r., gdy rozpoczęto wprowadzanie języka polskiego do sądów i urzędów gminnych, Dobrośław Kleyna, jako właściciel podówczas majątku ziemskiego w Płockim, jeden z pierwszych wziął w tej akcji udział; zaprowadziło go to do więzienia w Płocku i kazamatów w Modlinie, gdzie przebył pół roku.

Po odzyskaniu wolności był współzałożycielem Towarzystwa Szkoły Średniej, mającego na celu utrzymywanie prywatnych szkół polskich.

Jako adwokat pozyskał opinię dobrego, światłego i powszechnie szanowanego prawnika cywilisty. Kilkakrotnie brał udział w obronach karno-politycznych.

W głośnym w 1911 r. procesie Macocha, Dobrośław Kleyna, mający już wówczas za sobą długi szereg lat praktyki adwokackiej, wyznaczony został obrońcą z urzędu. Był to proces niezwykle i obrona niezwykła. Wieść o zabójstwie, popełnionym w murach klasztoru, wstrząsnęła opinią publiczną, a rząd rosyjski zamierzał pochopnie wykorzystać tę zbrodnię, jako pretekst do zamknięcia klasztoru Jasnogórskiego, którego dzieje i tradycja tak wielką w życiu religijnym i narodowym Polski odgrywały rolę. Na rozprawę sądową wydelegowany został specjalnie z Petersburga wicedyrektor Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Kleyna doskonale rozumiał to znaczenie procesu i wynikającą stąd swą ciężką i odpowiedzialną rolę obrońcy: musi sumiennie, rzetelnie bronić przestępcy, ale musi zarazem bronić klasztoru; musi wykazać, że z przestępstwa jednostki nie może paść cień na klasztor cały; musi przekonać, że klasztor sam na zbrodnię zareagował, odrodził się, wybrał nowy zarząd, zaprowadził wzorowy ład i kult religijny. To swe podwójne zadanie obrony mecenas Kleyna spełnił z wielkim talentem i z wielką godnością. I gdyby w swej praktyce adwokackiej miał tylko tę jedną obronę, wystarczałaby sama przez się, aby go zaliczyć do adwokatów wielkiej miary.

Wypadki wojny światowej zagnały Dobrośława Kleynę do Petersburga; przez cały czas, gdy z musu tam pozostawał, nie szczędził swej pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim opieki nad licznymi rzeszami Polaków – wygnańców.

W czasie rewolucji bolszewickiej zdołał powrócić do Piotrkowa i wnet

podjął się tu obowiązków prezesa komitetu ratunkowego dla najbiedniejszych.

Od pierwszej chwili, gdy adwokatura w odrodzonej Polsce pozyskała samorząd, adw. Dobrosław Kleyna stale i żywo interesuje się jego sprawami; od lat dwunastu bez przerwy jest w Piotrkowie Delegatem Rady Adwokackiej w Warszawie; te swoje obowiązki pełni zawsze z wielkim umiłowaniem, taktem, sumiennością i godnością, podobnie, jak zawsze pełnił wszelkie swe obowiązki zawodowe i obywatelskie. (...)



Udzielenie porady, naruszającej obowiązki i prawa adwokata

Udzielenie klientowi porady, zmierzającej do sztucznej zmiany forum sądowego, stanowi wykroczenie.

S.D.O. 17.I.1937 r. Nr. spr. 145/36.

Godność stanu. Zakaz przyjmowania spraw na korytarzach bezpośrednio przed rozprawami

Przyjmowanie spraw na korytarzach sądowych bezpośrednio przed rozprawami godzi w powagę adwokatury.

S.D.O. 20.IX.1936 r. Nr. spr. 112/36.

Godność stanu. Obowiązek mówienia prawdy

Obowiązkiem adwokata, jako współczynnika wymiaru sprawiedliwości, jest mówić prawdę bez żadnych zaciemnień i odchyłeń; zaufanie do stanu adwokackiego opiera się w znacznej mierze na tym właśnie obowiązku i sprzeczne z nim zachowanie się adwokata traktować wypada, jako przewinienie. Dotyczy to w szczególności obowiązku świadczenia przed sądem.

S.D.O. 20.IX.1936 r. Nr. spr. 102/36.

Powaga stanu. Nienaganna forma obrony

Jednym z zasadniczych obowiązków adwokata jest umiejętność pogodzenia najsumienniejszej obrony z nienaganną formą.

S.D.O. 21.XI.1936 r. Nr. spr. 127/36.

Art. 24 P.u.a. Wolność słowa

Użycie wyrazu „insynuacja” nie w zamiarze dotknięcia kolegi-przeciw-

nika, lecz jedynie dla określenia samego zarzutu, nie jest jeszcze wykroczeniem, zasługującym na represję.

S.D.O. 19.IX.1936 r. Nr. spr. 92/36.
Ustawa o Świącie Niepodległości

Art. 1 ustawy z dnia 23 kwietnia r.b. (Dz. U. Nr. 33 poz. 255) głosi, że dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny – jest uroczystym Świętem Niepodległości.



Z Rady Adwokackiej w Warszawie

Rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego
(Protokół posiedzenia Rady Adwokackiej z dn. 18 maja 1937 r. § 1).

Dziekan zakomunikował, że z okazji dwuletniej rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego Prezydium Rady Adwokackiej obecne było w dniu 12 maja r.b. na odprawionym w Katedrze uroczystym nabożeństwie, a następnie – w godzinach przeznaczonych w programie uroczystości dla samorządu gospodarczego i zawodowego – złożyło w imieniu Rady Adwokackiej w Warszawie wieniec u stóp wystawionego w tym dniu na tarasie pałacu belwederskiego pomnika Marszałka.



Sprawa o fundację ś.p. Fr. Kotermanowiczowej

Zmarła w Warszawie w 1929 r. ś.p. Franciszka Kotermanowiczowa testamentem własnoręcznym zapisała swój dom w Warszawie przy ul. Chmielnej 23 Radzie Adwokackiej w Warszawie, jako fundację wieczystą na zapomogi dla biednych prawników na dalsze kształcenie się. Rada Adwokacka zapis powyższy przyjęła, opracowała odpowiedni statut fundacji i uzyskała jego zatwierdzenie przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w d. 1 lutego 1930 r.

Wedle tego statutu dochody z majątku fundacji obracane będą, zgodnie z intencją testatorki, na zasiłki, na kontynuowanie studiów lub wydawnictw własnych prac dla niezamożnych Polaków, obywateli Rzeczypospolitej Pol-

skiej, którzy kończą, bądź ukończyli już studia prawnicze i zamierzają się poświęcić nauce prawa. Zarząd fundacji sprawuje Rada Adwokacka w Warszawie, która celem bezpośredniego zawiadywania majątkiem fundacji może wyłonić ze swego grona komitet pod przewodnictwem Dziekana.

W marcu 1930 r. spadkobiercy Zmarłej wystąpili do Sądu Okręgowego w Warszawie o uznanie wspomnianego testamentu za nieważny; Sąd Okręgowy powództwo oddalił, ale Sąd Apelacyjny orzekł nieważność testamentu. Wskutek skargi kasacyjnej Rady Adwokackiej w Warszawie Sąd Najwyższy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylił, w wyniku czego sprawa była rozpoznawana ponownie przez Sąd Apelacyjny, który wyrokiem z dnia 7–21 maja 1937 r. zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, oddalający powództwo sukcesorów.

W czasie powyższego procesu nad zapisaną na rzecz fundacji nieruchomością był ustanowiony sekwestr sądowy. Nie jest jeszcze wiadomym, czy strona powodowa wniosła skargę kasacyjną, czy jej zaniecha.

Na posiedzeniu w dniu 25 maja r.b. Rada Adwokacka w Warszawie uchwaliła wyrazić gorące podziękowanie wszystkim adwokatom – członkom Izby, którzy w procesie powyższym występowali bezinteresownie w imieniu Rady Adwokackiej*, w szczególności zaś i zwłaszcza członkowi Rady adv. Feliksowi Zadrowskiemu, który sprawę prowadził od początku aż do ostatniej chwili, a którego wielkiej, ofiarnej pracy i energii zawdzięczać należy, niewątpliwie, tak pomyślny wynik procesu.

Adw. F. Zadrowski oświadczył, że miał jak najgłębsze przekonanie o słuszności bronionej sprawy, a podjętą w pracy i w obronie była mu zawsze myśl, że w razie utrzymania testamentu i stworzonej nim fundacji w mocy, stołeczna Rada Adwokacka rozporządzać będzie środkami, pozwalającymi na odpowiednie wspieranie i kształcenie młodych prawników polskich, tj. na akcję tak bardzo potrzebną i pożyteczną.



Przekazanie insygniów Dziekanowi Wydziału Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego

W dniu 4 listopada r. b., w audytorium nowego gmachu Wydziału Prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość wręczenia przez Dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie Leona Nowodworskiego insygniów władzy, tj. łańcucha i berła, Dziekanowi Wydziału Prawa Uniwersytetu prof. R. Rybarskiemu.

* Bolesław Bielawski, Wacław Brokman, Ludwik Domański, Stanisław Janczewski, Stanisław Szczepański, Feliks Zadrowski.

Na uroczystości obecni byli p.p.: Wiceminister Sprawiedliwości prof. A. Chełmoński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego L. Supiński, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. Aleksandrowicz, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej L. Domański, członkowie władz adwokackich i ciała profesorskiego, oraz liczni przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, prezesi stowarzyszeń prawniczych i redaktorzy prasy prawniczej w Warszawie. Ławki zajęte były przez studentów. Na podium zasiedli: J.M. Rektor Uniwersytetu prof. dr Antoniewicz, Dziekan Rady Adwokackiej Leon Nowodworski i Dziekan Wydziału Prawa prof. Roman Rybarski.

Uroczystość **zagał J.M. Rektor prof. Antoniewicz**, witając serdecznie przybyłych, podkreślając charakter i wielkie znaczenie uroczystości i w krótkich słowach przedstawiając pochodzenie insygniów uniwersyteckich.

Dziekan Leon Nowodworski wygłosił następujące przemówienie:

Magnificencjo,
Panie Dziekanie Wydziału Prawa,
Prześwietna Rado Wydziału!

Z racji zajmowanego stanowiska Dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie przypaść mi w udziale zaszczyt nie lada: przekazania Uniwersytetowi Józefa Piłsudskiego insygniów dla Dziekana Wydziału Prawa – w wykonaniu zamiaru, który już przed piętnastu laty powstał wśród adwokatury warszawskiej, który następnie przyjęty został przez szerokie koła stołecznego prawnictwa, ale którego urzeczywistnienie tak bardzo się odwlekło.

Wszakże „lepiej późno – niż nigdy” mówi polskie przysłowie.

W 1922 r. Rada Adwokacka w Warszawie wezwała adwokatów – członków Izby do składek dobrowolnych na ufundowanie berła dla Dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego; wezwanie znalazło zrozumienie należyte i oddźwięk żywy; składki poczęły napływać obficie. (...)

Na łańcuchu dziekańskim u dołu widnieją dwie postaci – symbole:

ze strony lewej – popiersie Cesarza Justyniana, wielkiego kodyfikatora prawa rzymskiego – w dobie, gdy było już tak obfite i rozwinięte, że raczej na przerosł cierpiało – który do wykonania dzieła kodyfikacji powołał właśnie wybitnych profesorów prawa i adwokatów;

ze strony prawej – popiersie naszego króla Kazimierza Wielkiego, którego „Statut Wiślicki” był zaczątkiem zmierzającej do ujednostajnienia kodyfikacji ówczesnych praw polskich, a zarazem ich reformy w duchu potrzeb czasu; który rozumiał, że ugruntowanie w Państwie porządku, opartego na posłuszeństwie prawu, nie może być dokonane władzą samego Króla, bez współdziałania społeczeństwa, który w tej myśli ufundował (w r. 1364) w Krakowie pierwszą naszą Akademię, poświęconą właśnie nauce

prawa, bo aż osiem katedr tego przedmiotu Wielki Król ustanowił i hojnie uposażył, a obok prawa kanonicznego obejmowały one Kodeks Justyniana.

Pomiędzy tymi dwiema postaciami – na tarczy – miecz i waga.

Miecz, o którym pisał Kochanowski:

„Miecz prawa bowiem złemu tylko srogi,
Niewinnemu w sumieniu nie uczyni trwogi”.

Waga – symbol wymiaru sprawiedliwości, której podstawą w życiu państwowym może być tylko poszanowanie i stosowanie prawa.

U dołu nie wymagający wykładu napis: „Jus suum cuique”.

Na berle dziekańskim, używanym w szczególności przy promowaniu doktorów prawa – postać Temidy z opaską na oczach.

Ktoś złośliwy powiedział kiedyś, że dobrze jest, iż bogini sprawiedliwości ma związane oczy, bo by się zmartwiła, widząc, co z nią świat wyrabia.

Ale przecież właśnie zadaniem prawników w państwie jest stałe dążenie i baczenie, iżby oparta na prawie i w imieniu prawa wymierzana sprawiedliwość z zarzutem takim nigdy się spotkać nie mogła.

Magnificencjo!

Raczy Magnificencja przyjąć z rąk moich te insygnia.

Magnificencjo, Panie Dziekanie, Prześwietna Rado Wydziału,
zechciejcie ten skromny dar adwokatury i w ogóle prawnictwa polskiego potraktować tak właśnie, jak był pomyślany.



Wspomnienie pośmiertne LEON OKRĘT

Był człowiekiem, w którym zacierała się granica zalet i przywar. Jego przywary były raczej zaletami, tak jak zalety wydawać się mogły przywarami. Braliśmy go przeto zawsze takim, jakim był. Właśnie z tymi jego zaletami i z tymi przywarami. Od pierwszej chwili, gdy zjawił się po latach tułaczki na stołecznej sali sądowej, aż do ostatka, do ostatniej niemal chwili ziemskiej jego wędrówki. – Nie dzielił go nigdy od otoczenia dystans odległości. Nie kroczył nigdy na koturnach. Lata doświadczeń (jak bardzo ciężkich) nie zamąciły jego wrodzonej pogody i nie przeżarły go nigdy rdzą goryczy. Płonął w nim zawsze, zdawało się, niewygasły ogień energii i wieczne młodego zapachu. Energia i zapach decydowały o jego duchowej postawie. Ludzie młodzi tracili przy nim z widoku jego siwą głowę, równali z nim się, albowiem na świat miał pogląd jednaki z nimi. Nie wiedział i nie rozumiał nigdy, co niesie za sobą – „za późno”. Na rumowiskach straconych nadziei i zachodów, ufnie wypatrując dzień jutrzejszy, wydzwigał nowy trud. – Dzień dzisiejszy istniał dlań po to, ażeby mocować się z nim o Jutro. Kiedy

zaś Jutro nadeszło, niosąc rozczarowania i brutalnie depreczując złudzenia, nie przestawał wierzyć, iż to trwa tylko Dzisiaj. Ludzie odeń starsi lub mu równi podziwiali gorejącą w nim młodość. Sprzęgało ich wspólne i dalekie wejście wstecz, ale dzieliło jego pełne wiary spojrzenie w przód.

Był do ostatka młodym wśród odchodzących i równym wśród idących. Tkwiła w nim zawsze przeogromna żądza poznania. Sięgał nie tylko wzwyż, ale docierał wytrwale i dociekliwie, głęboko, w najdalsze pokłady i złoża.

Prawo – Historia – Literatura – Filozofia – Muzyka. Do każdej z tych dziedzin się zbliżał, mocował z nimi i wchłaniał żarliwie do swojej jaźni ich treść. Cechował go zapał odkrywcy: jego wiara i ufność w osiągnięcia.

Niewiadomo było nigdy, co bardziej w nim podziwiać: czy wiarę i żarliwość obrońcy, czy wrażliwość estety, czy chłodny umiar krytyka? Budziła podziw chęć jego wnikania w każde zdarzenie i w każde zjawisko, talent w przyswajaniu i umiejętność w przedstawianiu własnych doznań i przeżyć.

Wnosił te wszystkie właściwości na salę sądową, gdy w czarnym naszym stroju wypadło mu dowodzić swojej racji. Wierzył w nią zawsze, przeżywał ją głęboko, zespalał się z nią i identyfikował. – Głębokie znawstwo literatury pięknej kroczyło za nim jak wierny cień. I kiedy przemawiał, duch jej błąkał się za jego żywym słowem. (...)

W tekstach zachowano oryginalną pisownię